

Anna Jedynak

O Popperowskiej krytyce mitu schematu pojęciowego

Słowa kluczowe: *holizm, falsyfikacja, fundamentalne założenia, konfrontacja, krytyczna dyskusja, porozumienie, relatywizm, schemat pojęciowy*

Popper poddaje krytyce to, co nazywa „mitem schematu pojęciowego” (dalej: SP jako „schemat pojęciowy” i MSP jako „mit SP”) z pozycji, która wydaje się jak najbardziej zdroworozsądkowa¹. Sam mit głosi w jego ujęciu, że nie jest możliwe porozumienie ludzi funkcjonujących w obrębie różnych schematów pojęciowych. Popper powołuje się na fakty społeczne, dotyczące takiego porozumienia, oraz zwraca się przeciw relatywizmowi, który miewa opinię poglądu fałszywego i szkodliwego, podważającego podstawowe wartości.

O te dwie sprawy chodziło mu najbardziej: po pierwsze, o negatywne społeczne reperkusje fałszywego w jego odczuciu mitu i uchylenie ich wraz z samym mitem, budującym mury między ludźmi. To nieprawda, powiada Popper, że różne SP dzielą ludzi, uniemożliwiając im porozumienie. Mitowi przeczyć ma rzeczywistość: na naszych oczach dokonuje się poszerzanie horyzontów wskutek kontaktu z odmiennością. Porozumienie takie jest wprawdzie trudniejsze niż we własnym kręgu myślowym, lecz nie – niemożliwe. Po drugie, chodziło mu o utracenie czegoś, co miał za relatywistyczne manipulowanie prawdą, a co polegać by miało na uzależnianiu prawdziwości przekonań od SP, w obrębie którego funkcjonują. W myśl Popperowskiej interpretacji relatywizmu, mit głosi, że to samo co do treści przekonanie ma zmieniać wartość logiczną, zależnie od osadzenia go w ramach tego czy innego SP. Dlatego polemizując z MSP, występuje „w obronie nauki i racjonalności”.

¹ K.R. Popper, *Mit schematu pojęciowego*, w: tenże, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, przeł. B. Chwedeńczuk, s. 41–75.

Popperowska krytyka może wydawać się gotowym i prostym rozwiązaniem problemów, jakich przysparza MSP, nadto rozwiązaniem nośnym społecznie i emocjonalnie, wspierającym wiarę w pokojowe przewyciężanie różnic i w międzykulturowe porozumienie, a wskutek tego zachęcającym do działań na tej niwie. Jednak zawiera ona sporo miejsc niejasnych, psujących prostotę i optymizm tego rozwiązania. Zadaniem niniejszego tekstu jest wskazanie tych miejsc i klaryfikacja terenu, na którym ta krytyka przebiega. A oto, jakie sprawy zostaną tu poruszone.

Czym jest SP? Na czym polega? Na czym polega krytykowany „mit” oraz przeczące mu porozumienie? Jakie korzyści płyną z porozumienia? Jaką rolę pełni w krytyce mitu falsyfikacjonizm? Czy nic nie stoi na przeszkodzie, jak chciał Popper, „podzielności” SP i wybiórczego traktowania jego komponentów? Wreszcie, czy można bezstronnie i racjonalnie dyskutować założenia ontologiczne różnych języków? Sprawy te koncentrują się wokół następujących haseł, stanowiących tytuły kolejnych części: schemat pojęciowy; porozumienie; falsyfikacja; relatywizm; holizm; ontologia semantyczna.

Schemat pojęciowy

SP w ujęciu Poppera to wielce niejednorodna mieszanka. „Schemat pojęciowy to zbiór podstawowych założeń czy fundamentalnych zasad – to znaczy pewien schemat intelektualny”². Polskie sformułowanie „schemat pojęciowy” nie całkiem odpowiada oryginalnemu *framework*, ale jak się okaże, ani angielskie, ani polskie określenie nie jest trafne. To, co Popper ma za SP (przy tym określeniu mimo jego wadliwości pozostaniemy), nie jest schematem. Schemat powstaje z wyrażeń języka naturalnego przez zastąpienie ich składowych wyrażeń przez zmienne, symbolizowane literami. Poppera SP natomiast to zwykłe, sformułowane w języku naturalnym zdania. Nie jest też ów SP pojęciowy, bo nie ogranicza się do aparatu pojęciowego: obejmuje szereg przekonań o świecie. Z kolei angielskie *framework* zakłada jakąś ustrukturowaną, spoiwą, ramową całość, Popper zaś polemizuje z poglądem, że SP należy traktować całościowo. Twierdzi, że można racjonalnie dyskutować i rewidować poszczególne jego fragmenty, wyizolowane z całości.

Skoro nie jest SP ani schematem, ani pojęciowym, ani *framework*, to czym jest? Zamieszczony wyżej cytat nie całkiem zgadza się z uszczegółowioną przez Poppera charakterystyką SP, która wyznacza SP niezmiernie pojemny zakres.

² Tamże, s. 43.

Należć ma do niego ideologia, którego to wyrażenia Popper używa „dla oznaczenia każdej nienaukowej teorii, wiary czy poglądu na świat, który okazuje się interesujący i pociąga ludzi, łącznie z naukowcami”³. Należą do SP również poglądy, które zdają się jego użytkownikom oczywiste, nadto stereotypy, zdania wartościujące, dalej, obok ideologii – teorie naukowe, wreszcie kod kulturowy, zwyczaje i obyczaje, a w końcu – sam język. Można by sądzić, że na SP składa się większość – jeśli nie wszystkie – ogólnych poglądów, rozpowszechnionych w danej społeczności, a z uwagi na język i kulturę nie tylko poglądów, lecz także dyspozycji i postaw. Jak widać, nie tylko nie wyznaczają one podziału logicznego, lecz nadto stanowią mieszankę, dla której trudno wskazać rodzaj nadrzędny. Być może nie należałyby do SP tylko przekonania indywidualne, w których jednostki byłyby względnie odosobnione.

Tak szeroki zakres SP czyni krytykę MSP banalną. Przecież racjonalne dyskusje pewnych wybranych poglądów czy postaw są niekwestionowanym faktem. Lecz zapewne nie wystarcza to krytykowi MSP dla uchylecia mitu, wbrew określeniom, które sam przyjął. Chce on pokazać nie tyle, że pewne fragmenty SP da się racjonalnie dyskutować, ile raczej, że nie ma poglądów z takiej dyskusji wyłączonych; że może ona objąć nie tylko pewne, lecz wszelkie komponenty SP. I tu w całej tej mieszance, składającej się na szeroko pojęty SP, jego szczególną uwagę przyciągają te, które budzą wątpliwość filozofów co do tego, czy można je racjonalnie dyskutować. Nazywa je „fundamentalnymi” i można odnieść wrażenie, że w wielu miejscach, pisząc o SP, posługuje się tym pojęciem zawężonym do przekonań szczególnie istotnych. Zawężenie to nie zgadza się z przytoczonym wyliczeniem komponentów SP. Na przykład ideologia nie zawsze ma wśród przekonań podstawowy czy fundamentalny charakter (zwłaszcza w kontekście dużego kwantyfikatora, występującego w zamieszczonym wyżej cytacie, charakteryzującym ideologię). Ktoś – nawet naukowiec – może być przekonany do astrologii, lecz przydawać jej raczej marginalny niż fundamentalny charakter wśród swoich przekonań. Podobnie w wypadku teorii naukowych, które też składają się na SP – trudno się zgodzić, by falsyfikacja jakiegokolwiek teorii oznaczała podważenie fundamentów naszych przekonań. A w przytoczonym przez Poppera przykładzie Persów, zjadających ciała zmarłych krewnych, fundamentalny charakter ma nie tyle sama procedura, ile uzasadniające ją przeświadczenie, że w przeciwnym wypadku dusze zmarłych nie zostałyby uwolnione.

Pójdźmy jednak za intencją Poppera i ograniczmy uwagę do przekonań fundamentalnych, bo jeśli one oparłyby się MSP, to tym bardziej przekonania pozostałe. Na czym jednak miałyby ta fundamentalność polegać – Popper nie określa. Czy na licznych związkach logicznych tych poglądów z innymi

³ Tamże.

pooglądami, rozpowszechnionymi w tejże społeczności? Jeśli tak i jeśli byłyby to związki wynikania, to w którą stronę miałyby zachodzić? Ten kierunek kłóciłby się jednak ze wspomnianym przekonaniem Poppera o możliwości fragmentaryzacji SP. Może w takim razie fundamentalne byłyby przekonania pełniące jakąś bliżej nieokreśloną szczególną rolę, na przykład heurystyczną czy w inny sposób przydatną w generowaniu innych przekonań (jak czynią to prawa logiki)? A może po prostu chodzi o te wyjątkowo mocno zakorzenione (jak podstawowe wartości)?

Ten ostatni wariant wydaje się najlepiej dostosowany do celu, jaki sobie Popper postawił. Wstępnie przyjmujemy, że „fundamentalne przekonania” pozwala wyodrębnić wyłącznie kryterium pragmatyczne: to te, których trzymamy się szczególnie uporczywie i dla których nie jesteśmy skłonni przyjmować na serio żadnej alternatywy. Jeśli tak, naturalne wydaje się, że to właśnie im Popper poświęca uwagę, przekonując, że porozumienie zawsze jest możliwe. Być może są to te same przekonania, do których odnoszone są inne w celu oceny tych ostatnich. Korespondowałoby to z Poppera wizją relatywizmu, w którym prawdziwość przekonań zależeć ma od ich odniesienia do takiego czy innego SP.

Popper odnosi wiele swych uwag do SP w ogólności, podczas gdy – wobec niejednorodności SP – trafne są one tylko w odniesieniu do niektórych jego komponentów. Czytelnikowi pozostaje określenie zakresu stosowalności tych uwag.

Porozumienie

Zdaniem Poppera, porozumienie użytkowników różnych SP jest możliwe. Pozór, że jest przeciwnie, ma się brać, jego zdaniem, z wygórowanych kryteriów porozumienia. Sam jednak popada w przeciwną skrajność, osłabiając pojęcie porozumienia tak bardzo, że wątpić można, czy nie narusza w tym punkcie potocznych intuicji językowych. Tym łatwiej mu wskutek tego przekonywać o możliwości „porozumienia” w obrębie różnych SP. Zobaczmy, jak to wygląda dokładnie.

Pisze Popper, że nie o zgodę w porozumieniu chodzi, lecz o przynoszącą korzyść interakcję. Do korzyści zalicza przede wszystkim poszerzenie horyzontów: dostrzeżenie alternatywnych możliwości. To już jest, zdaniem Poppera, poszerzenie więzienia – bo za „więzienie” ma on tkwienie we własnym SP, w poczuciu, że opuszczenie go nie wchodzi żadną miarą w grę. Inną korzyścią ma być refleksja nad założeniami i racjami przekonań własnych lub drugiej strony. Jak się okaże, istotne w tym kontekście jest alternatywne ujęcie: dla

porozumienia według Poppera wystarczy bowiem autorefleksja, z pominięciem dociekania racji Innego.

Porozumienie spełniające przedstawione przez Poppera warunki poddamy stratyfikacji, wyszczególniając różne jego stopnie, od najsłabszego poprzez coraz mocniejsze, aż do pełnej zgody. Okaże się, jak niewiele trzeba, aby zaszło Popperowskie „porozumienie”.

1. Poszerzenie horyzontów wskutek dostrzeżenia alternatywnych możliwości daje sama obserwacja Innego, nawet wolna od refleksji lub wywołująca refleksję wobec niego negatywną, nacechowaną emocjonalnie i stymulowaną nawykami. W sensie Poppera, choć nie w sensie potocznym, to już jest porozumienie. Jeśli dodać „przynoszącą korzyść interakcję”, można za nią uznać okopanie się stron na pozycjach i wzmożoną czujność, dla zabezpieczenia przed obcymi wpływami i dla zachowania własnych nawyków. Każdy z dwóch obserwatorów odnosi korzyść, widząc w interakcji, jak bardzo własne nawyki są dla niego cenne i warte obrony. Dowartościowuje swe więzienie: nie tyle nie da się go opuścić, ile raczej lepiej jest w nim pozostać.

2. Spostrzeżenie, że ten Inny realizuje odmienną możliwość, może wnieść twórczy ferment i motywować do pytania o powody odmienności. Gdyby nawet do aprobaty Innego nie doszło, korzyść może być skromniejsza: zapytanie o własne motywacje i racje, dotarcie do nich i ich ocena. Przed konfrontacją własne stanowisko przyjęte jest bezrefleksyjnie i bezkrytycznie i zdaje się nie wymagać uzasadnienia; po konfrontacji nasuwa się pytanie o podstawę własnego poglądu. Właśnie możliwość postawienia nowych pytań to jedna z korzyści konfrontacji. Dla odniesienia korzyści nadal nie jest konieczna próba autentycznego porozumienia z Innym, bo wystarcza jednostronna jego obserwacja. To ona skłania do przemyślenia na nowo własnego stanowiska. Czy jest to „racjonalna dyskusja” SP? Tak, choć jest to raczej monolog, dotyczący wyłącznie własnego SP, lub dialog w gronie użytkowników wspólnego SP, razem obserwujących Innego. Lecz nawet w konwencji monologu pojawia się w tle tych przemyśleń dwugłos: zastany, oczywisty SP skonfrontowany zostaje z pytaniem o jego uwarunkowania i poddany racjonalnej, krytycznej ocenie. W szczególnym wypadku ocena ta może wypaść dodatnio: obserwator Innego upewnił się, że własny SP w pełni go zadowala. Jest mądrzejszy, niż przed obserwacją, bo lepiej potrafi uzasadnić swoje przekonanie. Nawet jeśli wskutek konfrontacji poddał krytycznej rewizji wyłącznie własny SP, nie dociekając racji stojących za SP alternatywnym, określone przez Poppera warunki porozumienia są spełnione: obserwator odniósł korzyść, choć może Innego kompletnie nie rozumieć i nie mieć pojęcia o racjach, jakimi on się kieruje.

Być może napotkaliśmy tu niepożądaną konsekwencję wywodów Poppera, podobną do licznych niepożądanych konsekwencji empirystycznych kryte-

riów sensu. Takie jednak przypadki winny motywować do rewizji przyjętych na wstępie ustaleń. Możliwe, że przygodził się Popperowi lapsus: może nie było jego zamiarem uwzględnianie „porozumienia”, w którym uwaga stron koncentruje się tylko na własnych założeniach. Tym niemniej jego wywody taką ewentualność dopuszczają. Oddziaływanie cudzego SP sprowadza się do stymulującego wpływu na poruszanie się na własnym terenie. Jest to raczej poszerzenie czy pogłębienie własnego SP niż wyjście poza niego (chyba że z dodatkiem: wyjście poza niego w jego dotychczasowej postaci).

3. Jeśli obserwator docieka racji stojących za cudzym SP, może być tak, że racje te odkryje, ale nie będzie się do nich przychylił. Pozostanie przy swoim SP, krytycznie oceniając cudzy. Popper uznaje to za porozumienie, oparte na „poszerzeniu horyzontów”, natomiast reguły języka potocznego są chyba w tym punkcie ambiwalentne. Jeśli każda z dwóch negocjujących stron rozumie stanowisko drugiej, ale wspólnego stanowiska uzgodnić nie są gotowe, powiedzieć można zarówno, że strony nie wypracowały porozumienia, jak i – że porozumiały się na temat zachodzącej między nimi różnicy zdań.

4. Jeśli interakcja z Innym skutkuje krytyczną oceną własnego SP, ewentualnie jego rewizją, modyfikacją czy zmianą, to wyraźniej zaznacza się wpływ owego Innego, a być może następuje pewne zbliżenie do niego, jeśli on nie podziela SP obserwatora. Sytuacja ta jest już bliższa porozumienia w sensie potocznym.

5. A z pewnością takie porozumienie zachodzi, gdy obserwator gotów jest podzielać w pewnej mierze punkt widzenia Innego (tym bardziej – gdy podziela go w pełni). „Poszerzeniu więzienia” może towarzyszyć dostrzeżenie racji, jakie za odmiennymi SP stoją, a wskutek tego akceptacja i aprobatą Innego. Popper jednak twierdzi, że wymaganie zgody jako warunku porozumienia – to zbyt wiele.

Przekonywał on o możliwości porozumienia pomiędzy użytkownikami odmiennych SP, aby ukazać perspektywę harmonijnego współistnienia społeczeństw, opartego na akceptacji różnic światopoglądowych, kulturowych, językowych czy obyczajowych, bez toczenia werbalnych czy nie tylko werbalnych wojen. Wątpić można, czy „porozumienie”, pojmowane w tak słabym sensie, jak przezeń zaproponowany, istotnie gwarantuje harmonijne przezwyciężanie różnic. Wydaje się, że nie. „Porozumienie” o zaniżonych kryteriach może uchodzić za skuteczniejsze narzędzie w podważaniu MSP, bo łatwiej wskazać jego przykłady, lecz nie wystarcza dla realizacji celu, ku któremu podważanie MSP miało prowadzić. Przypomnijmy: MSP miał zostać obalony wskutek wykazania możliwości porozumienia reprezentantów odmiennych SP i w celu przełamywania barier między ludźmi. Dla obalenia MSP wystarczające okazuje się na przykład utwierdzenie się w swoich przekonaniach wskutek kontaktu z Innym albo dostrzeżenie słabych punktów własnych poglądów i próba ich

udoskonalenia – lecz tylko po to, aby skuteczniej przeciwstawić się Innemu. Z kolei „porozumienie” w sensie mocniejszym, bardziej adekwatnym do reguł języka naturalnego, lepiej służyłoby celowi, jakim ma być uchYLENIE MSP, lecz wykazanie, że takie porozumienie jest osiągalne pomiędzy użytkownikami różnych SP, byłoby znacznie trudniejsze.

Co więcej, można przypuszczać, że Popper osłabił pojęcie porozumienia w jeszcze innym kierunku, i to chyba niezgodnie z własną intencją. Otóż konfrontacja z Innym może skończyć się pełną zgodą i akceptacją konkurencyjnego SP, ale w sposób niespójny (w sensie Ajdukiewicza) z SP własnym. Byłaby to, analogiczna do dwujęzyczności, „dwuschematyczność”, gdzie można zmieniać jeden SP na drugi, lecz nie można korzystać z obu naraz. Jest tu miejsce na Popperowskie poszerzenie więzienia i dostępność innych możliwości, nawet jeśli nie zanoszą się na żaden pomost między różnymi SP. Poszerzeniu *spectrum* wyboru nie musi towarzyszyć budowa pomostu między tymi opcjami, ich synteza ani jako tako spójne ujęcie. Opcja ta realizuje jeden z przyjętych przez Poppera celów: przedstawia wizję harmonijnej akceptacji różnic. Lecz czyni to nie podważając MSP. Przeciwnie, umacnia go, zakładając odrębność różnych SP czy – by użyć określenia Kuhna – ich niewspółmierność⁴. Nasuwa to myśl, że może „społeczny” cel tekstu Poppera nie wymagał uchylania MSP. Wszelako możliwe, że takiej właśnie interakcji nie uznałby Popper za porozumienie. Wprawdzie spełnia ona podane przez niego kryterium (przynosi korzyść, bo poszerza horyzonty), ale może spełnia je wskutek niedopatrzania autora przy jego formułowaniu. Chodziło autorowi raczej o zinterpretowanie cudzego SP we własnych terminach, z punktu widzenia własnego SP, i w tychże terminach odniesienie się do niego. Co więcej, okazuje się przy tej okazji, że dwa cele postawione przez Poppera nie wspierają się wzajemnie. Wszak o zgodę społeczną najłatwiej przy założeniu relatywizmu, absolutyzm zaś otwiera perspektywę mozolnego dociekania prawdy, najeżonego potencjalną konfrontacją różnych punktów widzenia.

Falsyfikacja

SP obejmuje także naukowe komponenty, czyli teorie. Racjonalnemu rozstrzygnięciu pomiędzy nimi ma służyć falsyfikacja, którą uważał Popper za podstawę

⁴ Kuhn wielokrotnie protestował przeciw nagminnej pomyłce w pojmowaniu niewspółmierności jako nieporównywalności i przytaczał przykład przekątnej i boku kwadratu: choć są niewspółmierne, można stwierdzić, porównując je gołym okiem, że przekątna jest dłuższa od boku. W tym sensie nawet „niewspółmierne” SP nie wykluczają porównywania.

metody naukowej. Ale w kontekście krytyki MSP falsyfikacja ma pełnić jeszcze inną, dodatkową rolę.

Odnosi się Popper do zarzutu, że falsyfikacja nie wyprowadza poza przyjęty SP, gdyż to właśnie on pozwala wyznaczyć stosowne dla danej hipotezy surowe testy. Odpowiada na to, że cel i sposób sprawdzania hipotez niekoniecznie ma być pomyślany tak, że sam SP go wyznacza. Może to być cel i standardy spoza SP. Falsyfikacja ma zatem nie tylko uchylać teorie, ale i czasem wyprowadzać poza przyjęty SP.

Nie bardzo wiadomo, jak rozpoznać, że przyjęty został cel spoza dotychczasowego SP, tym bardziej, że nie są określone granice SP. Gdyby każda zmiana teorii naukowej wystarczała do ukonstytuowania nowego SP, wtedy każda falsyfikacja wyprowadzałaby poza przyjęty SP. Ale w kontekście niniejszych rozważań Popper najwyraźniej pojmuje SP szerzej, skoro rozróżnia przypadki, w których procedura falsyfikacyjna mieści się w granicach przyjętego SP, od tych, w których poza te granice wykracza.

W najślabszym sensie „cel i procedury spoza przyjętego SP” można interpretować w duchu XIII-wiecznego postulatu metodologicznego, zgodnie z którym teoria przewidywać ma więcej, niż miała wyjaśniać, a nadto przewidywania te mają być dostępne wyłącznie na jej gruncie. Ponieważ zalecenie to jest z dawna włączone w metodę naukową, trudno przypuścić, aby respektowanie go miało stanowić jakieś szczególne zastosowanie falsyfikacji, wyprowadzające – w przeciwieństwie do innych przypadków – poza zastany SP. Trudno również przypuścić, aby w sformułowaniu: „cel i standardy spoza SP” chodziło o fakty wysłowione w języku innym niż język falsyfikowanej teorii, gdyż nie zachodziłyby, niezbędne dla falsyfikacji, związki wynikania od teorii do opisu tych faktów.

Ale nie te trudności interpretacyjne są w tym punkcie najistotniejsze. Mimo całej enigmatyczności idei celów i standardów spoza danego SP, ewidentnie zachodzi tu błędne koło. Przyjął Popper, że aby falsyfikacja wyprowadziła poza przyjęty SP, ma być oparta na celach i standardach zaczerpniętych spoza tego SP. Założył zatem uprzednie wyjście poza SP, pozwalające na opracowanie takiej procedury falsyfikacyjnej, która ma dopiero poza tenże SP wyprowadzić! Innymi słowy: taka falsyfikacja pozwala na opuszczenie terenu przyjętego SP, której opracowanie wymagało uprzedniego opuszczenia tego terenu.

Można próbować pokusić się o rozszyfrowanie intencji Poppera – bo zapewne nie leżało w niej wspomniane błędne koło. Odczytuję jego zamiśl następująco: pewne procedury falsyfikacyjne są w dość oczywisty, bezpośredni i prosty sposób wyznaczone przez testowaną hipotezę. Sama jej treść wskazuje jej powiązanie z faktami i na nich opiera się falsyfikacja. Ale są i inne procedury falsyfikacyjne, pozornie odległe od testowanej hipotezy. Ich związki z nią nie są oczywiste, a dostrzeżenie ich wymaga pewnej pomysłowości czy

inwencji, ewentualnie dodatkowej wiedzy z innych dziedzin. Opracowywanie tych drugich procedur i podążanie ich tropem wykracza poza rutynowe myślenie i rozbija jego skostniałe wzorce. Poszerza perspektywę i otwiera dal-
sze możliwości poznawcze. (Być może wśród tego typu procedur są cenione skądinąd przez Poppera eksperymenty o rezultatach bardzo mało prawdopodobnych *a priori*). W tym ujęciu jednak nie ma ostrej granicy przyjętego SP, jest natomiast stopniowalność: z jednej strony rutyny, poczucia oczywistości i utartych torów myślenia, a z drugiej – oryginalności, inwencji i niecodzienności skojarzeń. Co więcej, przedstawienie powyższej myśli znakomicie odbywa się bez pojęcia SP w ogóle.

W innym kontekście pojawia się w krytyce MSP wątek falsyfikacji, gdy niechętny definicjom i wymogom precyzji Popper polemizuje z rozpowszechnionym poglądem, że dla sensownej dyskusji potrzebny jest przynajmniej w podstawowym zakresie wspólny słownik i najważniejsze założenia. Uzgadnianie słownika i założeń ma być jednak, jego zdaniem, zarówno zbędne, jak i niemożliwe. Zbędne – bo przekonania należy testować nie u ich racji, lecz u następstw, w drodze falsyfikacji właśnie. A niemożliwe – bo próby uzgodnienia od podstaw słownika i założeń prowadzi muszą albo do regresu w nieskończoność, albo do błędnego koła.

Wywody te budzą kilka obiekcji.

Po pierwsze, nie zawsze uzgodnienia dotyczą samych podstaw; czasem jest już jakaś baza wspólna, służąca dalszym ustaleniom.

Po drugie, filozofowie dopatrują się w działalności poznawczej, zwłaszcza w nauce, rozlicznych błędnych kół (na przykład jednego z nich dostarcza paradoks indukcji, innego – testowanie teorii na podstawie skażonych teoretycznie obserwacji itp.). Praktyka natomiast nic sobie z filozoficznych diagnoz nie robi i skutecznie postępuje naprzód (wszak każdy z nas jakoś się ojczyściego języka nauczył).

Po trzecie, falsyfikacja eliminuje potrzebę uzgadniania racji, lecz nie – języka. Zagadkowe jest, jak miałyby wyglądać „porozumienie” w sytuacji faktycznego braku wspólnego języka. Tu z pomocą przyjść mogą zaproponowane przez Poppera zaniżone kryteria porozumienia (o których już była mowa). Wszak nie jest potrzebny wspólny słownik dla jednostronnej obserwacji Innego, zakończonej „wzbogacającymi” wnioskami. Gorzej, że wyeliminowane byłyby wtedy mocniejsze stopnie porozumienia, zwłaszcza porozumienie zakończone zgodą, która się bez wspólnego języka nie obejdzie. Do kontrowersyjnego osłabienia pojęcia porozumienia dochodzi jeszcze wyłączenie z jego zakresu we wspomnianych przypadkach tego, co ewidentnie jest porozumieniem. Popper zgody dla porozumienia nie wymagał, ale przynajmniej jej nie wykluczał; natomiast w braku wspólnego słownika „porozumienie” nie mogłoby zgody obejmować.

Po czwarte, propozycję odstąpienia od uzgadniania założeń i słownika zdaje się Popper odnosić do SP w ogólności. W każdym razie nie zakreśla żadnych granic takiego odstąpienia. A przecież argument o zbędności uzgadniania racji dotyczy tylko falsyfikowalnych komponentów SP, czyli teorii, nie dotyczy natomiast komponentów nienaukowych. O nich w kontekście zaniechania uzgodnień czy też widma regresu w nieskończoność lub błędnego koła w wypadku podjęcia takich uzgodnień Popper milczy.

W innych jednak miejscach wśród pożytków płynących z konfrontacji wymienia krytyczną rewizję założeń własnych lub cudzych. Rewizja zaś wymaga dotarcia do tych założeń i ich zrozumienia. Racjonalna dyskusja nienaukowych komponentów SP nie może odwoływać się do falsyfikacji, może natomiast się obracać w kręgu ich niesprzeczności, heurystycznej przydatności oraz właśnie – racji, które za nimi przemawiają. W obszarze pozanaukowym, gdzie falsyfikacja nie jest dostępna, powraca Popper do tradycyjnego poglądu, upatrującego podstaw przekonania w ich racjach. W myśl tego poglądu kolejne przekonania wspierają się mniej lub bardziej stabilnie na przekonaniach przyjętych uprzednio. Odnoszenie się do SP u ich racji zostaje tu jak najbardziej uprawnione, i słusznie. Wielokrotnie okazuje się to warunkiem racjonalnej dyskusji.

Szczególnie istotne i potrzebne wydaje się sięgnięcie do racji w proponowanej przez Poppera dyskusji o różnicach kulturowych, zwłaszcza co do tego, czyje instytucje są lepsze. *Lepsze* zakłada relatywizację do celu. Zrozumienie uwarunkowań powstania takich czy innych instytucji, a zwłaszcza ich relatywizacja do celu, któremu mają służyć, to właśnie sięgnięcie do racji. Bez tego porównawcza ocena instytucji nie byłaby racjonalna. Można oczywiście oceniać instytucje Innego, nie interesując się celem, jaki on przyjął, i bezrefleksyjnie odnosić jego metody do własnych celów. Można uzyskać stąd Popperowskie „porozumienie” o zaniżonych standardach – lecz kiepskie byłoby to porozumienie, nawet gdyby przyniosło „poszerzenie horyzontów”. A można także porównywać cele, ujawniwszy je uprzednio. Jeśli są różne, można racjonalnie pytać, jak dobrze Inny realizuje swój cel (choć może nie być to szczególnie ciekawe; jeśli czegoś można się wtedy od niego nauczyć – to skuteczności). Możliwość racjonalnej i często rozstrzygalnej dyskusji o tym, czyje instytucje są lepsze, otwiera się dopiero, gdy cele stron okazują się zbieżne: te same lub przynajmniej zbliżone. Najpierw jednak trzeba te cele ujawnić, sięgając do racji. Na przykład odwołując się do odmiennych praktyk różnych społeczności w kwestii karania przestępców można próbować empirycznie rozstrzygnąć problem, czy skuteczniejszą prewencją stanowi surowość kary, czy jej nieuchronność. Jeśli natomiast nie został jasno nazwany cel kary i nie wiadomo, czy jest nim prewencja, czy np. odpłata, to dyskusja, jakiego typu kary są stosowniejsze, staje się jałowa, bo w zasadzie jest niedopowiedziana.

Relatywizm

Przypomnijmy, że jednym z celów Poppera krytyki MSP była krytyka relatywizmu. Kwestionuje Popper w tej myśli wywodzący się od Tarskiego pogląd, że prawda wymaga relatywizacji do języka. Argumentuje, że to samo zdanie przełożone na inny język zachowuje wartość logiczną; jeśli było prawdą – pozostanie nią i w innym języku, a jeśli nie było, to nie stanie się nią wskutek przekładu. Zatem wbrew relatywizmowi prawda ma nie zależeć od języka.

Można tu zgłosić dwie obiekcje.

1. „To samo zdanie przełożone na inny język” – to już nie jest to samo zdanie, lecz inne. „Ten sam” jest jedynie wspólny im sąd. Prawdziwość i fałszywość można bowiem przypisywać także sądom, a to, co nie zmienia się wskutek przekładu i może być nośnikiem prawdy, to właśnie sąd logiczny. To sąd zachowuje prawdziwość bez względu na to, w jakim języku go wyrazić. Przemycony jest tu powrót pojęcia sądu, choć deklaratywnie Popper odżegnuje się od zdemaskowanego przez Quine’a „mitu muzeum”, w myśl którego istnieją takie byty, jak znaczenia, pojęcia i sądy. Tu ten mit cichcem wraca. Jeśli konsekwentnie z niego zrezygnować, prawdziwość okazuje się cechą zdań, a te są zawsze zdaniem jakiegoś języka. Relatywizacja zdań do języka okazuje się niezbędna, a jej pominięcie oznacza istotne niedopowiedzenie. Bez niej zdanie jest niezrozumiałe, o czym łatwo zapomnieć, gdyż zwykle oczywiste jest, o zdania jakiego języka chodzi porozumiewającym się stronom. Lecz ta niezbędna relatywizacja nie oznacza relatywizmu. Nie jest bowiem tak, że to samo raz jest prawdą, a raz fałszem, zależnie od zmiany SP⁵. A mówiąc ściślej: nie jest tak, że z dwóch zdań różnych języków, stwierdzających te same stany rzeczy, jedno jest prawdą, a drugie – fałszem.

Eliptyczne sformułowanie: „Prawda zależy od języka” lub: „Prawda wymaga relatywizacji do języka” interpretować można albo następująco: „Opis pewnego stanu rzeczy w pewnym języku jest zdaniem prawdziwym tego języka, natomiast analogiczny opis tegoż stanu rzeczy w pewnym innym języku jest zdaniem fałszywym tego języka”, albo następująco: „Aby ocenić wartość logiczną zdania, trzeba wiedzieć, w jakim języku zostało ono sformułowane, bowiem wtedy dopiero wiemy, co ono znaczy”. Pierwsza interpretacja jest fałszywa, a druga prawdziwa. Związane z koncepcją Tarskiego twierdzenie, że prawda wymaga relatywizacji do języka, zinterpretował Popper błędnie w pierwszy sposób i podjął niepotrzebną polemikę.

⁵ Pomijamy tu trywialne przypadki równobrzmiących zdań różnych języków, znaczących w każdym z nich co innego. By sięgnąć do podanego przez Ajdukiewicza przykładu: „Brak jest much” znaczy po polsku tyle, ile czytelnik przez to zdanie zrozumiał, po rosyjsku znaczy natomiast, że małżeństwo zjada muchy.

2. Godząc się z „mitem muzeum”, uchylamy kwestie czysto językowe, pozostają natomiast kwestie pojęciowe. Można spytać, czy prawdziwość sądu zależy od całej siatki pojęć, w obrębie której on funkcjonuje. Jeśli znaczenie pojmujemy holistycznie, tzn. przyjmujemy, że związki znaczeniowe są pierwotne względem samych wchodzących w te związki pojęć i sądów – wypada udzielić odpowiedzi twierdzącej. Sądy (czyli znaczenia zdań) i pojęcia (czyli znaczenia nazw) są wtórne względem wzajemnych związków znaczeniowych w obrębie całej sieci. Jeśli natomiast znaczenia nie pojmujemy holistycznie, to na treść sądu ani na treść składających się nań pojęć nijak nie wpływają inne pojęcia ani sądy, będące znaczeniami pozostałych wyrażen tego samego języka. Poszczególne znaczenia są tu pierwotne, a ich związki – wtórne.

Holizm semantyczny nie oznacza jednak relatywizmu. Nie jest tak, że sieć pojęciowa w tajemny sposób wpływa na wartość logiczną sądów, zakłócając obiektywny charakter prawdy. Owszem, wpływa na nią, lecz nie bezpośrednio, tylko za pośrednictwem znaczeń. Holistycznie rozumiana sieć pojęciowa kształtuje ogół składających się na nią znaczeń. A trudno zaprzeczyć, że prawdziwość zdań zależy od ich znaczeń. Znajomość całego aparatu pojęciowego jest potrzebna do oceny prawdziwości sądu w tym sensie, że jest potrzebna do jego zrozumienia, które z kolei jest warunkiem oceny jego prawdziwości. Myśl ta nie jest ani kontrowersyjna, ani relatywistyczna. W podejściu holistycznym nie da się tego samego sądu przenieść na grunt innej sieci pojęciowej – bo w innych związkach znaczeniowych utraciłby on swoją tożsamość i przekształcił się w jakiś inny sąd. Natomiast na gruncie podejścia nieholistycznego da się ten sam sąd przenieść do innej sieci pojęciowej, ale ów sąd, zachowując tożsamość, zachowa także wartość logiczną. Nie ma takiej możliwości, aby zachował tożsamość, a wartość logiczną zmienił – a o takie przypadki chodziło Popperowi w jego polemice z relatywizmem.

Holizm

Relatywizacja zdań do języka nie oznacza relatywizmu i nie oznacza go również holistyczna relatywizacja sądów do aparatu pojęciowego. Tym niemniej Popper odżegnuje się od holizmu. Ma przy tym na myśli nie tylko holizm semantyczny, ale ogólniejszy – dotyczący całych SP, wykraczających poza aparaty pojęciowe. Krytykuje pogląd, że SP można stosować tylko w pakiecie i nie można dzielić na fragmenty. Nieholistyczne podejście neguje powiązania logiczne czy znaczeniowe w obrębie SP, a przynajmniej marginalizuje ich rolę, łącząc się z przekonaniem, że odnosić się można niekoniecznie do całego SP, ale także do poszczególnych jego komponentów, wyizolowanych z całości. Podejście takie dopuszcza fragmentaryczną dyskusję komponentów SP oraz

częściową zgodę i dlatego łatwiej przy nim o optymizm w kwestii porozumienia. Z tego względu mogło pociągać Poppera. Czy jest jednak trafne?

SP, z całym bogactwem różnorodnych przekonań, procedur, zachowań, postaw i dyspozycji, bywa odbiciem podstawowych założeń, tak jak różnorodne fakty związane są razem przez uzasadniającą je teorię. Na przykład znany pogląd, że osoba ludzka trwa od poczęcia do naturalnej śmierci, uzasadnia cały pakiet decyzji czy postulatów społecznych. Uchylenie części tych decyzji podważa ich jednolitą podstawę, a z kolei podważenie podstawy osłabia inne oparte na niej decyzje. W naszym przykładzie dopuszczenie zapłodnienia *in vitro* wydaje się (zakładając, że nie wszystkie zarodki przetrwają) pozostawać w niezgodzie z przytoczonym przekonaniem. Podważone w ten sposób, przekonanie to z mniejszą mocą posłuży uzasadnieniu innych postulatów, dotyczących kontrowersyjnych spraw z pogranicza życia i śmierci. Z tego powodu jego zwolennicy nie są skłonni rozbijać opartego na nim pakietu ani dyskutować wybiórczo jego części. Przeciwnie, w dyskusjach powołują się (niekiedy przesadnie) na analogie i wzajemne związki zachodzące między jego częściami.

Nie oznacza to niepodzielności SP, oznacza jednak, że podział taki jest trudny i wymaga pewnej ceny, mianowicie poświęcenia kompletności pewnego systemu. Bo na ogół nasze podstawowe przekonania nie tworzą przypadkowej, luźnej mieszanki, lecz są w jakiś sposób ustrukturuwane i powiązane za sobą. Im gęstsza sieć powiązań w obrębie SP, tym bardziej zmiana jednego fragmentu narusza pozostałe. Jednak cokolwiek Popper sądził o niepodzielności SP, poważne potraktowanie jego wezwania do ujawniania racji i założeń Innego prowadzić musi od konstatacji powierzchniowych, wielorakich różnic do pryncypiów, mniej lub bardziej spójście wiążących komponenty SP i utrudniających jego podzielność.

Ontologia semantyczna

Według Poppera możliwa jest racjonalna debata nad założeniami ontologicznymi różnych języków oraz dostrzeżenie i dowartościowanie alternatywnych możliwości. Twierdzi on, że język dostarcza sobie samemu metajęzyka, aby badać własne założenia ontologiczne. I nie tylko własne, bo do refleksji takiej motywuje często kontakt z językiem o innej ontologii, co prowadzi także do badań porównawczych. Nie sądzi Popper, aby własna ontologia miała być w takim porównaniu w jakikolwiek sposób uprzywilejowana.

Założenia ontologiczne języka pojmuje on w taki sposób, jak gdyby były to jedne z wielu zdań metajęzyka, dotyczące pewnej szczególnej kwestii. Przed powstaniem metajęzyka miałyby być już w jakiś sposób „gotowe”

we”, bo przecież bez tych założeń nie narodziłby się oparty na nich język przedmiotowy. Lecz nie wydaje się to takie proste, już pomijając problem, w jaki sposób miałyby być te założenia „gotowe”, aby nie majaczyło tu błędne koło. W przeciwieństwie do Poppera, założeń ontologicznych języka upatruję nie w zdaniach o języku, ale w pewnych ludzkich postawach, dyspozycjach i działaniach. Z konieczności mają charakter prewerbalny, bo przecież poprzedzają język. Wyrażają się ukierunkowaniem uwagi, poczuciem zróżnicowanej ważności i wartości poszczególnych bodźców, określonym rozczłonkowaniem danych bezpośrednich, selektywnością postrzeżeń i pamięci, rodzajem skojarzeń, wreszcie – standardami podobieństwa i podziałem bodźców. To standardy podobieństwa i podziały stanowią podstawę aparatu pojęciowego. To w nich – a nie w zdaniach – zawarta jest pierwotna ontologia języka.

Weralizowana jest *ex post*, gdy już funkcjonuje język. Posługując się nim, można wysłowić zamkniętą w nim ontologię. Pojawia się pytanie, jak na rezultat badania założeń ontologicznych danego języka wpływa fakt, że odbywa się ono w metajęzyku, ukształtowanym na bazie tegoż języka? Można podejrzewać, że metajęzyk, sam będący produktem owej ontologii, wyróżni ją jakoś spośród innych ontologii, bardziej odległych od jego podstaw, jako naturalniejszą lub bardziej dopasowaną do „rzeczywistości”. Zdaniem Poppera, przesąd w kwestii zobowiązań ontologicznych języka pojawia się wtedy, gdy własną ontologię ma się za jedyną możliwą. To chyba zbyt mocno powiedziane, bo alternatywne ontologie są faktem, który trudno negocjować, zatem i trudno byłoby podtrzymywać taki przesąd. Ale można własną ontologię ponad inne przedkładać w imię różnych racji – a w gruncie rzeczy dlatego, że narzędzia służące do jej oceny są przez nią samą ukształtowane.

Kuhn był zdania, że porównawcza ocena teorii naukowych musi zakładać jakieś standardy, a te nie są dane obiektywnie. Dlatego w nauce „historię piszą zwycięzcy”: zwolennicy nowej teorii, która wyparła starą, czerpią standardy oceny z tej właśnie nowej teorii, zatem ocena zawsze wypada na jej korzyść. Być może analogicznie jest z porównawczą oceną ontologii zawartych w języku. A to przyćmiewa nieco optymizm Poppera w kwestii racjonalnej dyskusji ontologii semantycznych.

Zakończenie

Większość przedstawionych w krytyce MSP poglądów Poppera da się wyrazić bez użycia pojęcia SP, bo też nie do SP w przyjętym w filozofii znaczeniu jego tekst się odnosi. SP to u niego zbiór rozpowszechnionych w danej społeczności różnego rodzaju poglądów i postaw, niekiedy zawężony do szczególnie upórcozywie podtrzymywanych, i nietworzący jednolitej całości. Przyjęte

przez niego standardy porozumienia są tak niskie, że wykazanie możliwości porozumienia przy konfrontacji różnych SP nie przedstawia problemu. Jednak porozumienie takie nie stanowi jeszcze o harmonijnym współistnieniu i wzajemnym poszanowaniu społeczeństw, do możliwości którego przede wszystkim chciał Popper przekonać.

Porozumienie logiczne nie jest tym samym, co psychologiczne. Akceptacja i aprobata odmienności może opierać się na racjonalnej dyskusji SP, lecz nie musi jej zakładać (czasem wystarczy akceptacja skutków poczynąń Innego lub niespójna „dwuschematyczność”). Z kolei racjonalna dyskusja może, ale nie musi skutkować wzajemnym przychylnym nastawieniem. Zwłaszcza, że – jak dowodzi biologia ewolucyjna – ksenofobia jest uzasadniona doborem naturalnym: dla wzmocnienia spajających stado czy społeczność więzi przydatne było odróżnianie jej członków od obcych. Sprzyjało dobremu odrobieniu tej lekcji, jak każdej zresztą, zaangażowanie emocjonalne⁶ i stąd ewolucyjna użyteczność postrzegania innych jako „gorszych”. Sęk w tym, że obecnie pewne przystosowania naturalne, wobec zmiany warunków bytowych i społecznych, nie pomagają, lecz szkodzą (np. skłonność do gromadzenia w ciele znacznych zapasów tłuszczu). A ponieważ ewolucja nie nadąża za tymi zmianami, pozostają próby świadomej samokontroli. Dziś, w obliczu globalizacji, przepracujemy ukształtowane ewolucyjnie skłonności ksenofobiczne.

Pomocne w tej pracy mogą być różne środki i warto sięgać do wszystkich, które wydają się w jakiejś mierze skuteczne. Mogą to być zarówno oddziaływania logiczne (np. wykazanie zgodności założeń naszych i Innego), jak i psychologiczne (np. oczekiwanie korzyści ze współpracy). Na aprobatę odmienności ma wpływ poczucie, że możliwe jest zbudowanie wspólnej płaszczyzny. Budowanie syntez i uniwersalizacja punktów widzenia jest odwieczną ludzką aspiracją poznawczą i przynosi poczucie głębszego zrozumienia. W takim sensie tekst Poppera może oddziaływać pozytywnie.

Streszczenie

Poglądy Poppera na „mit schematu pojęciowego” (MSP) są w pewnych punktach niejasne, a w innych – nietrafne. Większość jego przekonań można wyrazić bez użycia pojęcia schematu pojęciowego (SP), bo też nie do schematu pojęciowego w przyjętym w filozofii znaczeniu jego tekst się odnosi. Schemat

⁶ Ciało migdałowate w mózgu jest ośrodkiem zarówno pamięci, jak i emocji, i kształtuje długotrwałą pamięć emocjonalną.

pojęciowy to u Poppera zbiór rozpowszechnionych w danej społeczności różnego rodzaju poglądów i postaw, niekiedy zawężony do szczególnie uporczywie podtrzymywanych, i nietworzący jednolitej całości. Przyjęte przez niego standardy porozumienia są tak niskie, że wykazanie możliwości porozumienia przy konfrontacji różnych schematów pojęciowych nie przedstawia problemu. Jednak porozumienie takie nie przesądza o harmonijnym współistnieniu i wzajemnym poszanowaniu społeczeństw, a o takiej możliwości przede wszystkim chciał Popper przekonać. Drugim jego celem była krytyka relatywizmu. Upatruje Popper relatywizmu tam, gdzie go nie ma (na przykład, w poglądach Tarskiego), wskutek czego krytyka ta jest nietrafna. Inne wątpliwe punkty jego polemiki odnoszą się do problemu holizmu, falsyfikacji i ontologicznych założeń języka.